

Karol B. JANOWSKI

<http://www.astercity.net/~janowski>

KONFLIKTOWE „ZARZĄDZANIE”• POLITYKĄ

Casus polski

Rozważając problem działań politycznych, wypadnie zauważyć możliwość występowania czynników wykazujących cechy dwóch modeli kultury politycznej. Podstawowym elementem wyróżniającym jest integracja. Można ją uznać za właściwość modelu integracyjno-konsensualnego. Drugą jest konflikt, który o ile „oswojony” służy zresztą integracji. Jeśli jest inaczej, to przynosi dezintegrację i dysfunkcję, on też jest wyróżnikiem drugiego typu (modelu) kultury politycznej - konfliktowego¹. W tej perspektywie nader interesująco rysuje się przypadek społeczeństwa polskiego, w obrębie którego dokonały się zmiany przeobrażające wszelkie wymiary jego egzystencji: ideowo-politycznej, społeczno-ekonomicznej oraz moralno-etycznej, a także w odniesieniu do miejsca w świecie. Kwestią otwartą pozostaje, na ile obecny stan kultury politycznej w Polsce wykazuje związki z przeszłością, w jakim zaś stopniu stanowi efekt zmiany politycznej. System polityczny realnego socjalizmu przez cały okres swego istnienia nawiązywał do bardziej czy mniej złagodzonej formuły walki klasowej, której sednem był konflikt ustrojowo-polityczny, ufundowany na przesłankach doktrynalnych. To zaś uzasadnia postrzeganie „socjalistycznej” kultury politycznej jako konfliktowej.

• Tekst referatu wygłoszonego na konferencji nt. „My i Oni. Rola, miejsce i znaczenie konfliktów w polityce”, zorganizowanej przez Instytut Nauk Politycznych Akademii Świętokrzyskiej. Kielce 12-13 marca 2008.

Pojęcie „zarządzanie sytuacją kryzysową”, właściwe Public Relations, zdaje się przystawać do sytuacji konfliktu w polityce, wychodzenia zeń, ale też do upatrywania w nim instrumentu realizacji celów. Stąd jego użycie, jakkolwiek autor ma świadomość możliwych ograniczeń. B. Rozwadowska: Public Relations. Teoria, praktyka, perspektywy. Warszawa 2002.

¹ Autor zaproponował ową typologię po omówieniu konceptu Almonda, Verby i Powella kultury politycznej oraz próbie (pierwszej w literaturze polskiej) jej zastosowania do analizy przypadku społeczeństwa polskiego. Stwierdzając, że pożądanym stanem systemu politycznego jest jego stabilność oraz funkcjonalność wobec społeczeństwa, uznał wyróżnione kryterium za podstawę do wyodrębnienia dodatkowo dwóch modeli kultury politycznej. K. B. Janowski: Kultura polityczna. Podstawowe pojęcia oraz ich znaczenie i użyteczność. „Przegląd Politologiczny” nr 1/2002.

Sierpień'80 oferował konkurencyjny system wartości moralno-etycznych, wzorców postaw, zachowań i działań politycznych, a także sposób artykułowania interesów oraz likwidowania konfliktów politycznych. Aliści „Sierpień” 1980 r., symbolizując moralny protest i przesłanie walki o godne życie, od zarania był naznaczony stygmatem polityki, roszczeniami rewindykacyjnymi dotyczącymi władzy. Tym samym stał się on istotnym elementem kreowania konkurencyjnej – wobec socjalistycznej – „obywatelskiej” kultury politycznej. Jednakże system społeczno-polityczny, zachowujący uprzywilejowaną pozycję PZPR, pozostawał zamknięty na jej zaabsorbowanie. Bezpośrednią odpowiedzią było wprowadzenie w 1981 r. stanu wojennego, będącego w istocie najdrastyczniejszą formą konfliktu. Ten fakt potwierdzał ponadto żywotność konfliktowego modelu kultury politycznej.

„Okrągły stół” przyniósł przełom, który otwierał unikalne (i wzorcowe) w skali świata, bowiem pokojowe przeobrażenia. Okazał się on obszarem skrzyżowania funkcjonujących dotąd „obok siebie” modeli: integracyjnego i konfliktowego, przynosząc – nie bez udziału niedawnych obrońców drugiego – dominację podejścia konsensualnego. Wszak u genezy „okrągłego stołu” leżało przeświadczenie o konieczności przejścia od konfliktu destruktywnego – w ramach którego obie strony ideowo-politycznego sporu dążyły do wzajemnego unicestwienia - do fazy konstruktywnej². Następowало zatem przejście od destrukcji do konfliktu konstruktywnego. Został on rozwiązany poprzez wykorzystanie, uznanych na gruncie społeczeństw legitymujących się ugruntowaną demokratyczną kulturą polityczną, reguł gry (wybory), stając się w przyszłości punktem odniesienia dla działań politycznych (w sensie pozytywnym i negatywnym).

² Por. K. B. Janowski: *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980-1989)*. Toruń 2004 . W. Morawski powiada: „porozumienia Okrągłego Stołu były udanym wysiłkiem zmierzającym do przekształcenia „błędnego koła” w „koła korzyści”. (Zmiana instytucjonalna, Warszawa 1998, s. 13).

„Okrągły stół” wywarł istotny wpływ na funkcjonowanie systemu politycznego. „Solidarność” trafnie definiując sytuację, kiedy przeciwnik utracił dynamizm, pewność swych racji oraz lojalność dotychczasowych sojuszników, przejawiała wyjątkową skuteczność w osiągnięciu zamierzonych celów. Ujawniła walory, które w grze politycznej okazują się nader przydatne: elastyczność, ale też bezwzględność, zdolność definiowania rzeczywistych szans oraz przewidywania rozwoju sytuacji. Jednakowoż dążenie do kształtowania politycznego wymiaru społeczeństwa, uzasadniane względami moralnymi, sprawiedliwością dziejową oraz przekonaniem, że jedynie związek gwarantuje demokratyczne reformy w Polsce, uczyniło z „Solidarności” ogniwo walki politycznej oraz więźnia swoiście pojmowanej misji dziejowej, skłaniając ją niejednokrotnie do porzucania wzorca konsensualnego.

„Solidarność” wyjątkowo pewnie usadowiła się w świecie polityki, w dużym stopniu odwracając się jednak od etycznych ideałów leżących u podstaw sierpniowego (1980 r.) zrywu. Ukształtowany w okresie początkowym etos „Solidarności” uległ w 1989 r. dalszemu przewartościowaniu. Został poddany niejawniej - bo nie zapowiedzianej i nie wynegocjowanej na drodze zastosowania demokratycznych procedur - redefinicji program wrześniowo-październikowego (1981 r.) zjazdu „Solidarności”, zwłaszcza w kwestiach społeczno-ekonomicznych. Nastąpiło odejście od podstawowych wartości – w tym etyczno-moralnym - jakim deklarowała ona pozostawać wierną. Demokracja i podmiotowość zostały złożone w ofierze skuteczności i efektywności politycznej i gospodarczej.

W sumie rok 1989 zapisał się w Polsce przyśpieszonym procesem przyswajania reguł i mechanizmów właściwych demokracjom parlamentarnym. Konkurencja, współzawodnictwo, kooperacja, walka polityczna, przetarg, sojusz, koalicja, rachunek zysków i strat, zmiana rządu jako rezultat utworzenia koalicji większościowej, ale też instrumentalizacja

czy manipulacja - to mechanizmy, które wraz z odrzuceniem porządku realnego socjalizmu wkraczały do życia politycznego. Tym samym ulegał zakwestionowaniu świat polityki „bez polityki”, ale słabły także ograniczenia etyczne.

W roku 1989 przeważała integracja, wyrażająca się w daleko idącym współdziałaniu i współpracy koalicji z opozycją w parlamencie. Współpraca i współdziałanie określały działalność pozostałych naczelnych organów władzy państwowej - prezydenta i rządu. Sytuację charakteryzowała podwójna niejako kohabitacja. Do ugruntowania klimatu pojednania przyczyniała się też postawa kościoła katolickiego, który „błogosławiąc” pomyślność przeobrażeń zgodnych „z oczekiwaniami społeczeństwa”, uznał, że ich warunkiem jest zgoda narodowa, eliminująca waśnie. W rzeczywistości sprzeciwiał się on odwetowi politycznemu, legitymizując także pozycję w państwie osób wywodzących się ze zwalczanego dotąd systemu władzy. Jego stanowisko wpisywało się zatem w filozofię pojednania, służącą budowaniu przyszłości.

Z analizy zachowań czołowych polityków polskich wydaje się wynikać wniosek, że u schyłku roku 1989 dominował wytworzony obradami „okrągłego stołu” duch odnajdywania zgody ponad dotychczasowe podziały, o czym zapewne decydowała otwartość obozu „S”, wkraczającego w obszar władzy, na współpracę, która okazywała się dlań nieodzowna. Po wtóre, proces przemian przebiegał pomyślnie przy zachowaniu względnego spokoju. Oraz - po trzecie - nie pojawiły się okoliczności utrudniające postęp zmiany, które mogłyby stanowić podłoże dla sięgania po argumenty kompensujące ewentualne porażki.

Najogólniej uzasadniony wydaje się pogląd, iż rok 1989 oferował różnorodne wzorce i typy zachowań politycznych. Zdawało się wszakże, iż odchodził w przeszłość model socjalistycznej kultury politycznej, narzucającej antagonistyczne podziały i ufundowanej na ideologicznych zasadach, zaś układ bipolarny ulega rozproszeniu, monopol ustępuje

pluralizmowi, a polityka odzyskuje rzeczywistą treść, przyczyniając się do ugruntowania integracyjnego (konsensualnego) modelu kultury politycznej. Konstatacje odnoszące się do 1989 roku skłaniają – po upływie niemal dwudziestu lat – do postawienia pytań co z doświadczeń bądź dokonań początku przemian w Polsce pozostało, stało się trwałą cechą życia politycznego, co zaś zostało odrzucone, czy uznane za „niechciany” balast.

Przedstawiciele obu formacji uczestniczących w zapoczątkowaniu zmiany politycznej w 1989 r. – a więc tej, której korzenie tkwiły w porządku autorytarnym, jak i tej, która demonstrowała wobec niego sprzeciw – podlegali przeobrażeniom, których analiza pozwala skonstatować zbliżenie bądź oddalenie się od modelu integracyjno-konsensualnego kultury politycznej. Współpraca i współdziałanie rychło uległy – głównie ze względów pragmatycznych, wynikających z dążeń do monopolizacji ideowo-politycznych wymiarów życia społecznego – zakwestionowaniu, zaś obszary konsensusu zawężeniu.

Najogólniej można skonstatować wystąpienie wielce interesującego zjawiska. O ile „okrągły stół” stał się miejscem skrzyżowania dwóch modeli kultury politycznej, to dalszego procesu przemieszczania ich komponentów on nie powstrzymał. Analiza zachowań politycznych ludzi wywodzących swój rodowód z ancien régime skłania do zwrócenia uwagi na interesujące poznawczo – a i zapewne politycznie i psychologicznie – zjawisko dystansowania się ich (w przeważającej mierze) wobec właściwych jemu wzorców. Formacja – nietrafnie określana „postkomunistyczną”³ – lewicowo-socjaldemokratyczna (pamiętając o nie-

³ Używanie nagminnie owego określenia w prasie, ale też w publikacjach naukowych, jak i terminu „system totalitarny”, za pomocą którego charakteryzuje się – bez zastrzeżeń i koniecznego rozróżnienia – sposób organizowania i sprawowania władzy w okresie powojennym, ma znikomy walor opisowo-analityczny, nastawione jest natomiast głównie na wywołanie reakcji emocjonalnej. Dokumentuje niedostatek wiedzy nt. doktryn komunizmu i totalitaryzmu oraz swego rodzaju intelektualną „ucieczkę” od ich głębszej analizy, ponadto lekceważenie dla wniosków, które godzi się wyprowadzić z kategoryzacji Juana Linza oraz Hanny Arendt oraz ich przymysłów aplikacyjnych (por. K. B. Janowski: Polska. Rok 1989. Kielce 1998, s. 12; L. Kołakowski: Główne nurty marksizmu. Londyn. 1988, s. 177). Pozostaje kwestią otwartą, na ile jest to – dodatkowo – objaw „poprawności politycznej”, każącej traktować okres

precyzyjności także i tego określenia) stała się liczącą na polskiej scenie siłą polityczną i to wbrew podejmowanym przez ludzi o rodowodzie „solidarnościowym” (post-) wysiłkom na rzecz „wypchnięcia” lewicy z życia publicznego.

Wypadnie to uznać za swego rodzaju premię za postawy i zachowania ludzi o „peerelowskim” rodowodzie, którzy zdołali przyswoić reguły demokratycznej gry politycznej, nierzadko występując w ich obronie. Wytworzyli oni nowy obraz swej formacji, wbudowanej w mechanizmy demokratycznej gry politycznej. Na ów obraz składała się powściągliwość i opanowanie w walce politycznej, unikanie popadania w pułapki „bolszewizmu”, nie sięganie po niegodne i naganne środki rozprawiania się z przeciwnikami, nieodzowny w demokracji konsensualizm. Zapewne u źródeł tej przemiany, owocującej określonymi postawami, leżała „pokora” będąca początkowo skutkiem krachu „realnego socjalizmu” oraz agonía partii tracącej wpływy w społeczeństwie i państwie. Upadek socjalizmu (biurokratycznej wersji), systemu, z którym jej przedstawiciele wiązali większą część swego życia nie dodawały pewności. Do tego dochodził fakt ich marginalizowania w początkowym okresie „aksamitnej rewolucji”⁴, mimo przyczyniania się do jej sukcesu, kiedy pełniąc rolę „półopozycji” w parlamencie wybranym w czerwcu 1989 r. uczestniczyli w legislacyjnej przebudowie ustroju Polski..

Częścią owej edukacji było uświadomienie sobie jałowości standardów realnosocjalistycznych, a jednocześnie dostrzeżenie szans jakie niesie wykorzystywanie mechanizmów „wolnej gry sił politycznych”. Równie ważnym okazywał się swoisty „trening”, jaki członkowie autory-

powojenny jako „czarną dziurę” w dziejach Polski, „znak rozpoznawczy” Kolegów nastawionych głównie na tropienie „niegodziwości” ancien régime, podzielających nastawienie polityków forsujących „politykę historyczną?”

⁴ „SLD mniej wolno, bo po szkarlatynie, po ciężkiej chorobie, jaką była PRL obowiązuje kwarantanna (...) mniej wolno także jako opozycji” - oto uzasadnienie owego nastawienia kolportowanego przez czołowe medium opiniotwórcze. E. Milewicz: Pamięć niemowlęcia. „Gazeta Wyborcza” z 18 lutego 2000. Por. A. Urbańczyk: Wszyscy są równi, ale...Niektórym mniej wolno. „Trybuna” z 16 lutego 2000.

tarnej partii przeszli sprawując władzę i pozostając pod przemożnym wpływem wzorców euro-amerykańskich; były one nieodmiennie obecne w doktrynie i życiu publicznym realnego socjalizmu (choćby w opozycji). Owa zmiana, będąca udziałem socjaldemokracji polskiej (SdRP, SLD) - za sprawą losów jej grup przywódczych – ukazuje zdolność przyswajania standardów pozytywnej (demokratycznej) kultury politycznej, z którymi w dużej mierze pokrywały się elementy sierpniowego (1980) etosu „Solidarności”.

Prawdą jest, że pozycja owej formacji uległa zakwestionowaniu na niestabilnym otwartym rynku politycznym w 2005 r. Stało się tak na skutek własnej nieporadności, braku doktrynalnej wyrazistości, popełnionych błędów oraz zdarzeń „aferyalnych”, nie wykraczających jednak poza te, które były dotąd udziałem konkurencji politycznej⁵. Owe czynniki uległy wzmocnieniu w efekcie akcji przeciwników politycznych oraz działania grup interesów zagrożonych w swych dążeniach. Wyrazem tzw. „afery Rywina”, będąca wszak „wirtualnym” refleksem przedsięwzięć lobbyngowych nakierowanych na zablokowanie inicjatywy legislacyjnej zmierzającej do uchwalenia ustawy regulującej rynek medialny w Polsce. Charakteryzowały się one osobliwą skutecznością: wyeliminowanie inicjatywy legislacyjnej oraz klęska formacji politycznej, która ją autoryzowała⁶. Aliści ten fakt nie pomniejsza miejsca „lewicy” w praktycznym utrwalaniu w życiu publicznym konsensualno-integracyjnej kul-

⁵ W Polsce – zwracali uwagę autorzy raportu Banku Światowego (Biuro w Warszawie) z 11 października 1999 r. – korupcja „na wysokich szczeblach władzy” to „najpoważniejszy problem Polski (...) zjawisko to nasila się (...) Kluczową cechą korupcji z wysokich szczebli władzy są bliskie powiązania i sprzężenia zwrotne zachodzące pomiędzy grupami politycznymi i gospodarczymi – między sektorem publicznym a prywatnym”. Szczególną formą korupcji jest nepotyzm, przejawiający się w obsadzaniu „stanowisk w sektorze publicznym i kupczenie przysługami, zwykle dotyczącymi decyzji w sferze publicznej. Tendencje te potęguje praktyka obsadzania według klucza politycznego stanowisk w administracji do średniego szczebla włącznie”. Autorzy raportu podnosząc nieprawidłowości polskiego lobbyngu (koszt blokowania ustawy – 3 mln USD), sugerowali: „uporanie się z korupcją na wysokim szczeblu jest bezapelacyjną koniecznością”. Korupcja w Polsce: Przegląd obszarów priorytetowych i propozycje przeciwdziałania zjawisku, s. 7-8.

⁶ Szerzej K. B. Janowski: Kto rządzi? W kręgu refleksji nad paradygmatem władzy. (W:) Oblicza współczesnej polityki (aspekty teoretyczne). Red. A. Kasińska-Metryka, M. Skawińska. Kielce 2005.

tury politycznej, pozostając w opozycji do formacji politycznej, dla której konflikt jest czynnikiem mobilizacji w polityce.

Przemiany, jakim uległ obóz „Solidarności”, a zwłaszcza jej kolejne ekipy wykazywały odmienne cechy. W początkowym okresie „historyczni” przywódcy „Solidarności” przeszli do bezpośrednich działań politycznych, zaś ich zaplecze – związkowe – uzupełnili działacze nie poczuwający się do więzi z „OS”. Skutkiem była polaryzacja wewnątrz formacji – wręcz jej rozbitcie - którą poczęła dotykać narastająca frustracja, ale też porzucanie idei zgody narodowej oraz wzrost agresywności i łacne uleganie reanimowanemu syndromowi „komunistycznemu”. Najogólniej poczęła się rysować tendencja ku konfliktowaniu sceny politycznej oraz podważania podstawowych czynników integracyjno-konsensulanej kultury politycznej. Przejawem owej tendencji były zarówno wystąpienia czy opinie incydentalne, jak i mające charakter niejako polityczno-programowy. Najogólniej poczęła się rysować tendencja ku konfliktowaniu sceny politycznej oraz podważania podstawowych czynników integracyjno-konsensulanej kultury politycznej⁷.

Siły, które - jak zauważył Józef Tischner - położyły fundament pod demokratyczne państwo prawa, stały się przedmiotem „delegitymizującej krytyki”, zaś „chwila zwycięstwa stała się chwilą klęski (...) idea solidarności uniwersalnej została wyparta przez solidarność frakcyjną, a nawet wyznaniową”, poczęło dominować hasło „konsumujmy zwycięstwo”⁸. Erozja etosu „Solidarności” dotknęła różnych sfer życia społecznego – sędzi Tadeusz Mazowiecki: „Nie mogę powiedzieć, że to jest

⁷ Ów proces dokumentowały m.in.: walka o urząd prezydencki między Lechem Wałęsą i Tadeuszem Mazowieckim w 1990 r., nie zaproszenie Wojciecha Jaruzelskiego na uroczystość zaprzysiężenia Lecha Wałęsy na urząd prezydenta, poprzedzone dezawuowaniem jego roli; narastająca agresja wobec lewicy „postkomunistycznej” i próby jej unicestwienia; wrogość wobec Aleksandra Kwaśniewskiego, przyjmująca doprawdy drastyczne formy graniczące z brakiem respektu dla urzędu prezydenta; próba skompromitowania premiera Józefa Oleksego oraz całej formacji lewicowej poprzez oskarżenie go o agenturalne związki z wywiadem radzieckim; uchwała „lustracyjna” Sejmu RP 28 maja 1992 r. oraz w ogóle idea lustracji i dekomunizacji, której realizacja podlegała i nadal podlega instrumentalizacji. Lustracyjny zamach stanu. „Gazeta Wyborcza” z 28 lipca 2000.

⁸ J. Tischner: Solidarność po latach. „Gazeta Wyborcza” z 28 sierpnia 1996.

moja Solidarność (...) zrodziło się obecnie takie przekonanie, że oto wszystko się nam należy (...) Jeżeli elity polityczne nie wykazują dostatecznego szacunku dla państwa i prawa w sposobie rozgrywania problemów politycznych, jeżeli ciągle bardziej zajmują się popieraniem swoich niż umacnianiem instytucji, które ze swej istoty powinny być pozapartyjne, jak choćby administracja państwowa czy media publiczne, to nie widać tego szacunku także w społeczeństwie”⁹.

Kwestią otwartą pozostaje, w jakiej mierze owym procesom sprzyjał stan społeczeństwa? Warunki, stosunek oraz udział współczesnych Polaków w życiu politycznym pozwala skonstatować względnie niski stan wiedzy na temat systemu politycznego, emocjonalny doń stosunek, niezdolność wskazania obiektów reprezentacji politycznej (obiekty „inicjujące”), brak przekonania co do roli jednostki („szeregowego obywatela”), a także słabo zakorzeniony etos „obywatelskości”, podważanie standardów demokratycznej kultury politycznej; negatywnych wzorów dostarczają częstokroć politycy, w tym np. posłowie nie okazujący poszanowania „godnych” obyczajów (w tym parlamentarnego¹⁰), okazujący lekceważenie prawa. Prawdą jest, że wyraźniej ujawniane są potrzeby i dążenia, jakkolwiek formułowane nierzadko językiem charakteryzującym się intensywną ekspresją emocjonalną i normatywną, przy zapoznawaniu interesu społecznego¹¹ i ignorowaniu instytucji demokratycznych.

⁹ T. Mazowiecki: Co się z nami stało. Wywiad dla „Polityki” nr 37 z 11 września 1999. Doprawdy nie jest możliwe w tym kontekście pominięcie faktu umieszczenia na rzeźbionych drzwiach wiodących do kościoła bł. Karoliny w Tarnowie (ufundowanych przez „Solidarność”) pięciu postaci zwieńczonych podobiznami działaczy „S” (w tym senatora AWS), usytuowanych przed tłumem witającym papieża. Działacze „Solidarności” na drzwiach. Tarnów. W kościele bł. Karoliny. „Rzeczpospolita” z 17-18 czerwca 2000; Solidarność bez klamek. „NIE” nr 27 z 6 lipca 2000.

¹⁰ Por. K. B. Janowski: Obyczaj parlamentarny oraz Parlament; hasła w: Encyklopedia Politologii. T.2, Kraków 2000.

¹¹ „Odziedziczona po epoce „Solidarności” logika kontestacji i obywatelskiego nieposłuszeństwa przybiera formy coraz bardziej agresywne i służy coraz bardziej partykularnym interesom, grupowym, przy beztróskim ignorowaniu interesu społecznego” – sądzi Piotr Sztompka: Dekalog obywatela. „Gazeta Wyborcza” z 10-11 stycznia 2004. O zastępowaniu integracji (z 1989 r.) przez konflikt (w:) K. B. Janowski: Między integracją a konfliktem. W kręgu refleksji nad kulturą polityczną Polaków. „Przegląd Politologiczny” nr 3-4/2000.

Udziałem dużej części społeczeństwa jest niestabilność opcji politycznych. Nierzadkim zjawiskiem jest falowanie nastrojów społecznych - od euforii do apatii - oraz mała aktywność polityczna (liczna "milcząca większość"). Ten czynnik występuje właściwie we wszystkich krajach, które zaczęły tworzyć rynek i demokrację. Poczucie zawodu i niezadowolenia wywołuje alienację polityczną, brak ugruntowanego i znaczącego wsparcia dla ujawnianych opcji politycznych oraz istniejących partii politycznych (rynek otwarty). Równocześnie utrzymuje się przekonanie o nieskuteczności procedur demokratycznych, nie traci na sile poparcie dla idei rządów „silnej ręki”. Zasluguje na przywołanie pogląd Seymoura M. Lipseta, który sądzi iż lokowanie nadmiernych nadziei na „powszechne szczęście i dobrobyt” w zmianie politycznej i udziale w niej, wiedzie - w przypadku ich nie spełnienia - do nasilenia się wystąpień kontestacyjnych. „W związku z tym - powiada on - reżimom demokratycznym powstającym pod taką presją zagraża nie tylko to, że ich legitymacji nie uznają grupy lojalne wobec *ancien régime*, lecz także możliwość odrzucenia przez tych, których nadzieje na powszechne szczęście nie spełniają się w wyniku zmian”¹²

Doprawdy trudno nie zauważyć niezadowolenia, które stało się udziałem tych, którzy nie skorzystali z efektów liberalnych przeobrażeń polityczno-ekonomicznych – rozpoczętych „terapią szokową” jesienią 1989 r., której koszty nie były uświadamiane przez większość społeczeństwa¹³. Zaowocowały one „realnym kapitalizmem”, kiedy – jak zauważa David Ost – zlekceważono przejawy „gniewu (ludzi pracy – uważa KBJ) zrodzonego na podłożu ekonomicznym”. Owa grupa społeczna stała się wobec względnej słabości „dawnych komunistów” łatwą zdobyczą dla przeciwników liberalizmu - w tym „inkluzywnej demokracji liberalnej”. Gniew mający podłoże ekonomiczne - zlekceważony - nie został

¹² S.M.Lipset: *Homo politicus*. Społeczne podstawy polityki. Warszawa 1995, s. 84.

¹³ K. B. Janowski: *Źródła i przebieg...* op. cit., s. 450.

wyeliminowany. Więcej, został on „zorganizowany po myśli wrogów liberalizmu”. Albowiem, „jeśli gniew taki nie zostanie zorganizowany zgodnie z założeniami klasowymi (negują go liberałowie – uwaga KBJ), musi znaleźć sobie inną oś, wokół której będzie się obracał.”¹⁴ W tej sytuacji słabną też szanse na zawieranie kompromisów, poszukiwanie konsensusu, który wydaje się nieodzowny w okresie zmiany systemowej.

Analiza czynników społecznych i politycznych warunkujących urzeczywistnianie demokratycznej kultury politycznej (integracyjno-konsensualnej) skłania do przyjrzenia się przebiegowi polskiej dramy politycznej ostatniego okresu. Idzie tedy o stwierdzenie w jakim stopniu życie polityczne jest „organizowane” („porządkowane”) przez konflikt, a w jakim przez integrację. O ile mieć na uwadze opinię Maxa Webera o tych, u których „dążenie do władzy jest nieuniknionym środkiem” pracy, zaś „instykt władzy” należy do ich „normalnych cech”¹⁵, godzi się stwierdzić, że za sprawą części grup przywódczych elementem dominującym ich strategii i działań stał się konflikt.

Osobliwego dopełnienia doczekał się „syndrom władzy”, w tym sposób i zakres realizacji zasady „lex spolia”, kiedy konflikt – „zarządzanie” nim – okazał się dominującym elementem gry politycznej. Oto ekipa deklarująca przewyższenie i odrzucenie „peerelowskich” mechanizmów – nie kryjąca wrogości wobec ludzi „lokowanych” w znienawidzonym porządku - nie wahała się działać w sposób wskazujący na reanimowanie potępianych wzorców; ich urzeczywistnianie wywoływało napięcia i konflikty. Udatnie zawłaszczyła państwem w jego różnych wymiarach i obszarach, nie pomijając żadnej z wyróżnionych przez Monteskiusza władz. Celem stały się nie tylko strategiczne ogniwa władzy państwowej, a więc warunkujące realizację programu, lecz także o charakterze techniczno-administracyjnym. Hasło „TKM” („Teraz K...a MY”) – sformu-

¹⁴ D. Ost: Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie. Warszawa 2007, s. 85, 86, 369.

¹⁵ M. Weber: Polityka jako zawód i powołanie. Kraków 1998, s. 97

łowane przeciw przez człowieka „S” znającego zamiary ludzi jej „drugiego szeregu” (w stosunku do ekipy 1989 r.), które odzwierciedlało osobliwy „głód” władzy oraz zamiar usunięcia wszelkich „nie swoich” śladów z systemu politycznego, zakreśliło koło, wracając do jego twórcy. Nieunikniony brak profesjonalizmu, ale też ideologizacja polityki oraz polityzacja różnych wymiarów egzystencji społeczeństwa wiodły do – podobnie jak w „peerelowskiej” rzeczywistości – do konfliktu.

Idea IV RP, której współtwórcą była także obecnie rządząca partia o rodowodzie „postsolidarnościowym” - Platforma Obywatelska, której ideowo-polityczne pokrewieństwo z PiS zdaje się nie ulegać kwestii - zawierała intencje-zapowiedź przyszłości „wyplukanej” z niegodziwości i zła czasu minionego, kamuflując intencje rzeczywiste – nieodparte dążenie do władzy. Ów wirtualny twór, który owładnął nie tylko niewydukanego politycznie wyborcę, okazał się skutecznym zabiegiem marketingowym, zapewniającym zwycięstwo w wyborach prezydenckich i parlamentarnych 2005 roku. W warstwie ideowo-politycznej sytuował się on po stronie konfliktu, nie zaś consensusu, co w przełożeniu na praktykę polityczną oznaczało porzucenie idei porozumienia i zastąpienie jej duchem walki, dotyczącym granic demokracji.

To, co wydawało się przeszłością, także w świadomości społecznej - syndrom komunistyczny - został przywrócony do życia na nieustabilizowanym rynku politycznym, stając się efektywnym elementem przewagi politycznej. Znakiem, który wyraziście określa tożsamość ideowo-polityczną jest „antykomunizm”. W przeciwieństwie np. do konserwatyzmu, dla którego komunizm jest nie do zaakceptowania ze względu przede wszystkim na preferowanie przewrotu rewolucyjnego, źródła doń stosunku PiS, głoszącej konieczność gwałtownego przewrotu, są mniej wyrafinowane. Łączą się z niespełnionymi ambicjami, projekcją fobii, niepokojów i frustracji oraz podejrzliwością, w czym można się dopatrzeć refleksu nieodległych niepowodzeń. Ów sposób obecności w poli-

tyce zdaje się mieć znamiona paranoi politycznej. „Świat polityki to środowisko – konstatują trafnie Robins i Post - które z neodpartą siłą przyciąga jednostki i grupy o cechach paranoicznych (...) Paranoja jest przesadną formą wypróbowanego w polityce stylu czujnej podejrzliwości, uważnej obserwacji i wykorzystywania okazji. Jej siła w polityce bierze się również z tego, że paranoja potrafi stymulować zarówno zaciekłą agresję skierowaną przeciw urojonym obiektom, jak i energiczną i skuteczną reakcję na rzeczywiste niebezpieczeństwo (...) paranoja wypacza przyjęte i użyteczne reakcje na zagrożenia. Paranoja polityczna jest więc siłą tak niszczycielską, ponieważ wnosi patologiczne składniki, jakimi są podejrzliwość i urojenia, a także dlatego, że nie tylko uruchamia, ale i deformuje zachowania służące naprawie stanu rzeczy oraz właściwe praktyki polityczne”.¹⁶

„Ostatecznemu” usunięciu ciężaru niechcianej przeszłości towarzyszy koncepcja „przełomu”¹⁷, który miał objąć różne sfery życia społecznego, osobliwie kwestie ustrojowo-polityczne oraz osoby bądź ich grupy. Punktem odniesienia stało się swoiste – paranoiczne - odczytanie dokonań i doświadczeń minionych piętnastu lat. W rezultacie wyjścia „z obecnego bagna” miała powstać IV Rzeczpospolita; „obecnie jedyna linia podziału politycznego przebiega między tymi, którzy akceptują obecny stan Polski, i tymi, którzy chcą radykalnie go zmienić”¹⁸. Ten sposób dystrybucji politycznej, w której konflikt zachowuje swą moc,

¹⁶ R. S. Robins, J. M. Post: Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści. Warszawa 1999, s.31. W tym kontekście wypadnie uznać za curiosum wymykające się jednoznacznej kwalifikacji niekorzystanie przez b. premiera z usług bankowych, wywołując zaskoczenie a nawet kpiny. „Trzymam pieniądze na koncie mamy. Nie jest to dziwactwo, lecz efekt doświadczeń”. Przywołując zdarzenie z 1991 r., wspomina on o ofercie założenia konta, którą zinterpretował jako próbę uwikłania go w niejasne relacje, w ramach których utraciłby kontrolę nad swoimi działaniami: „Ale tamta sytuacja uzmysłowiła mi, jak łatwo z kogoś zrobić aferzystę. Od tamtej pory nigdy nie założyłem konta. Nie chce dopuścić do sytuacji, że ktoś bez mojej wiedzy wpłaci na mój rachunek jakieś pieniądze, a na drugi dzień przeczytam o tym w gazecie”. J. Kaczyński: Nie mam konta. Wywiad dla „Wprost” nr 20 z 20 maja 2007.

¹⁷ Szerzej K. B. Janowski: Idea „przełomu” w polskiej polityce. (W:) Idee – Instytucje – Demokracja. Instytucjonalizacja polskiej transformacji ustrojowej. Red. L. Rubisz. Toruń 2006.

¹⁸ Wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego w trakcie posiedzenia Rady Politycznej PiS, 12 września 2004. PiS kontra układy III RP. Przed kampanią do Sejmu. „Gazeta Wyborcza” z 13 września 2004.

jest podtrzymywany: „Problem w tym, że rzeczywistość współczesnej Polski to świat specyficznego establishmentu III RP. Jeśli ktoś nie chce jej zmieniać, to znaczy, że chce ten establishment umacniać. Ze wszystkimi jego patologiami.”¹⁹

Powodzenie „szybkiej ewolucji” miały zapewnić nadzwyczajne instytucje oraz zastosowanie specjalnych instrumentów dochodzenia „do prawdy”, ścigania i karania. W praktyce, po zdobyciu przewagi w strategicznych obszarach władzy (parlament, władza wykonawcza), kolejnym zamierzonym krokiem – wobec oporu materii prawnej oraz „niepełnej” przydatności dotychczasowych instytucji demokratycznych – stało się opanowanie organów bezpieczeństwa publicznego (w tym policji politycznej i tworzenie nowych instytucji inwigilacji i ścigania – ABW, CBA, CBŚ etc., nierzadko wykorzystywanych do urzeczywistniania zamierzeń politycznych skierowanych przeciwko konkurencji na rynku politycznym), sądownictwa i prokuratury, spółek skarbu państwa, mediów państwowych, a także przejęcie dyspozycji nad wykorzystaniem osobowych zasobów archiwalnych, pozwalających na wejrzenie w przeszłość obywateli²⁰. Owe zabiegi mające znamiona socjotechniczne, charakteryzowały się wysoką efektywnością. Sprowadzały się do podporządkowania „w maksymalnym stopniu” systemu sterowania oraz jego otoczenia²¹. Kolidując z wymogami transparentności, wykraczały wszakże poza granice demokratycznych mechanizmów, pozostając z nimi w opozycji²².

Wzorcem ustrojowo-politycznym stały się rozwiązania z okresu międzywojennego o znamionach autorytarnych, kiedy idea „sanacji” – adre-

¹⁹ L. Kaczyński: Żyjemy w świecie Kafki i Mrożka. Wywiad dla „Polityki” nr 8 z 24 lutego 2008.

²⁰ W sukurs przychodzi tu „polityka historyczna” lansowana przez PiS i realizowana przez podporządkowany tej partii IPN, który pełni równocześnie funkcje prokuratorskie.

²¹ Por. Mlicki M.: Socjotechnika. Zagadnienia etyczne i prakseologiczne. Warszawa 1986, s. 35.

²² Doprawdy nie do pominięcia wydaje się stanowisko wyrażone w odległym ustrojowo czasie. Oto w trakcie III Zjazdu PZPR (1959 r.) oświadczono: „Partia nasza stanowi trzon pacierzowy państwa, musi wszystkim kierować, nadawać właściwą linię postępowania ludziom wysuniętym na stanowiska kierownicze we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społeczno-gospodarczego”. W. Gomułka: Referat sprawozdawczy KC PZPR na III Zjeździe. „Nowe Drogi” nr 4/1959, s. 69.

sowana do „znużonego” obywatela – skrywała, podobnie jak obecnie, rzeczywiste intencje i efekty działania obozu piłsudczykowskiego²³. Nie jest przypadkiem, że przywódcy PiS kreowali się na ludzi skromnych pod względem potrzeb materialnych i ambicji cywilizacyjnych. Ich wizerunek zdaje się odzwierciedlać tęsknoty „szarego” obywatela, dla którego Polska narodowa, patriotyczna i katolicka, tragicznie doświadczona, odróżnialna od nieufnie traktowanego otoczenia, niosącego zagrożenie dla własnej tożsamości narodowej i kulturowej, „sprawiedliwa” pod względem statusu i potrzeb cywilizacyjnych - to obszar najcenniejszych doświadczeń i doznań oraz punkt wyjścia dla oceny współczesności i budowania przyszłości²⁴. Osoby nie podzielające tej filozofii postrzegane są jako przeciwnicy (wrogowie) skazani na unicestwienie.

W działaniach formacji politycznej Braci-Polityków osobliwej rangi nabrały symbole. Nie służyły i nie służą one jednak pozytywnej, wspólnotowej identyfikacji - jako wyraz „świeckiej kultury politycznej”²⁵ – będącej fundamentem demokracji - lecz przede wszystkim różnicowaniu,

²³ Symbolicznym zwieńczeniem działań sanacji była Ustawa z dnia 07.04.1938 o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski. Dz. U. 1938 nr 25 poz. 219.

²⁴ Na tęsknoty i oczekiwania Polaka zdaje się odpowiadać obraz „człowieka polityki”, mającego „na swoim koncie piękną kartę związaną z Solidarnością (...) Wzruszenie Kaczyńskiego było rzeczywiście szczere. Jego skromność i prawdziwość wzruszała z kolei zebranych. Szeptano między sobą, że równie dużą rzeczą w świecie polityki jest pozostanie sobą, wierność wartościom wyniesionym z domu, przyzwoitość czy stałość poglądów. To wszystko udało się Kaczyńskiemu” – relacjonowano uroczystość uhonorowania przez „Tygodnik Solidarność” prezydenta Warszawy tytułem Człowieka Roku 2004 za zorganizowanie uroczystości rocznicowych Powstania Warszawskiego Tytuł dla człowieka Solidarności. „Tygodnik Solidarność” nr 1 (845) 7 stycznia 2005. Nie od rzeczy będzie przywołanie przemysłu A. Kasińskiej-Metryki, która poddając analizie casus Bolesława Bieruta, zwraca uwagę na fakt, iż wokół niego – i za jego przyzwoleniem - podejmowano działania z zakresu „politycznego marketingu”. Tworząc image głowy państwa, „ukazywano Bieruta jako polityka oddanego narodowi, państwu polskiemu, rozlicznym sprawom obywateli (...) eksponowano pracowitość wodza; w oknach jego gabinetu stale – w dzień i w nocy płonęło światło”. A. Kasińska-Metryka: Prezydenci Polskiej Rzeczypospolitej Polskiej 1989-1999. Kielce 2000, s. 37. W panegirycznej książce, wzorującej się na publikacjach mitologizujących postać Józefa Stalina pisano: „Nie spoczął jeszcze po pracy gospodarz kraju, budowniczy Polski Ludowej, budowniczy jej dumnej stolicy (...) Oświetlone są okna Belwederu. Tutaj pracuje Bolesław Bierut (...) Ale dzisiaj minęły już codzienne zajęcia. Bolesław Bierut pochylił się nad biurkiem. Na papierze wylaniają się pisane drobnym, wyraźnym pismem zdania wstępu do nowej Konstytucji, zdania nabrzmiałe doświadczeniem wielu pokoleń ofiarnych bojowników o wolność narodu, doświadczeniem jego własnego życia”. Bolesław Bierut - życie i działalność. Opr. J. Kowalczyk. Warszawa 1952, s. 149.

²⁵ Wg G. Almonda "świecka kultura polityczna" obejmuje m.in. wspólną symbolikę, rytuały narodowe i święta (Comparative Political Systems. "Journal of Politics" nr 18/1956, s. 391-409), będące wyrazem wspólnej homogenicznej kultury Stanów Zjednoczonych (za: S. M. Lipset: Homo politicus. Warszawa 1995, s. 84-85).

antagonizowaniu, stając się socjotechnicznym narzędziem dystrybucji politycznej. Reanimuje się historyczne podziały polityczne, wykorzystując je jako instrument walki z ideologiczno-politycznym wrogiem, który - mitologizowany - urasta do rozmiarów najdramatyczniejszego wyzwania, przed którym staje naród polski. Odtwarzanie podziałów historycznych przypomina ideologiczno-polityczne oczyszczanie pola charakterystyczne dla skrajnej i ahistorycznej rewolucyjności utożsamiającej „obcość” z „wrogością”, przypisującej nieprawdę - wrogom, rozsiewającym zło, motywującej do walki na rzecz prawdy i dobra, przeciwko kłamstwu i złu i narzucającej podziały dychotomiczne²⁶. Występowanie owego mechanizmu charakteryzuje grupy podlegające mniej wyrafinowanym podnietom.

Tym samym przywracane są matryce postaw i zachowań stanowiące kanon „homo sovieticus”²⁷. Wprawdzie korzystanie z minionych wzorców nie jest czymś w dziejach ludzkości wyjątkowym. Współcześni nierzadko sięgają po przeszłe znaki, kody i symbole oraz „przywdziewają” szaty dawnych aktorów, starając się urzeczywistnić własne zamysły²⁸; ukazuje to znaczenie powtarzalności form, wzorców zachowań, a także treści systemów wartości. Odgradzanie się od PRL-owskiej przeszłości nie dotyczy środków i sposobów uprawiania polityki, ich bowiem zasób jest ograniczony; doprawdy niemożliwe jest kreowanie nowych, niepowtarzalnych form sterowania procesami politycznymi. Drama przebiega na demokratycznej scenie i na tle demokratycznych dekoracji, w których łącznie sięgają się po niedemokratyczne (anty-) instrumentarium. Ukazuje to stan swoistej schizofrenii, zawierającej się w jedno-

²⁶ „Przeważnie jednak obcy jest zwalczany (...) Samoidentyfikacja jest bowiem podstawą poczucia istnienia zbiorowości jako odrębnej jednostki społecznej (...) Przez poczucie swej odrębności od innych ugrupowań najlepiej można przeżyć smak doniosłości swej egzystencji i jej specyficznych cech. Slogany i formuły ideologiczne pełnią często rolę analogiczną do owego swoistego zapachu wśród szczurów, po którym poznają swojego”. A. Grzegorzcyk: *Filozofia czasu próby*. Paryż 1979, s. 25-26.

²⁷ A. Zinowiew: *Homo sovieticus*. Londyn 1984.

²⁸ Ten sposób adaptowania elementów przeszłości udanie ukazał K. Marks: *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*. Warszawa 1980, s.11 i 13.

czesnym odrzuceniu i absorbowaniu „niechcianego” stylu uprawiania polityki²⁹.

Idea „szybkiej ewolucji” (w rzeczywistości quasi rewolucji) stanowi przewrotne dopełnienie nazwy partii ją głoszącej – Prawa i Sprawiedliwości. Nie przystaje ona do deklarowanego konserwatyizmu ni prawicowości, dokumentując skuteczne stosowanie narzędzi marketingowych. Jeśli bowiem prawo jest kategorią ufundowaną na podstawowych kano-
nach tradycji rzymskiej, to propozycje (na czele z odrzuceniem praw nabytych i lekceważeniem dla konstytucyjnych reguł stanowienia i ochrony prawa) pozostają w stosunku do niej w opozycji. Wydaje się wszakże, iż nie respekt wobec prawa jest tu wartością najwyższą. W konsekwencji przydawania własnym poczynaniom znamion politycznych, uzasadniania ich czynnikami „nadrzędnymi”, egzystencjalnymi, dążeniem do urzeczywistniania „sprawiedliwości dziejowej”, misji „oczyszczenia” etc. oraz dopuszczania możliwości „negocjowania” prawa zadaje się cios społeczeństwu i państwu, czyniąc zeń przedmiot bieżącej gry politycznej, podważając ideę państwa prawa, stanowiącej twarde ogniwo kultury prawnej, będącej wszak komponentem kultury politycznej.

Zamiar rychłego zastąpienia porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej nowym – IV RP - nasuwa skojarzenia z inicjatywami inspirowanych autorytaryzmu socjalistycznego, wzywających do usunięcia prawa pozytywnego i zastąpienia go nowym, odzwierciedlającym ustrój powstały w efekcie rewolucji³⁰. Wtedy stosownie do prawniczego nihilizmu traktowano prawa dotychczasowe jako w całości złe i nie wymagające

²⁹ Odrzucanie potępianej przeszłości jest niekonsekwentne. Nie dotyczy np. wykształcenia ni stopni naukowych, uzyskanych pod kierunkiem „socjalistycznej”, uwikłanej w „niegodny układ” profesury.

³⁰ „To nie tradycje konstytucyjne miały określać zakres konstytucyjnej sankcji dla nowych treści polityczno-prawnych, lecz odwrotnie, te nowe treści polityczno-ustrojowe miały wyznaczać znaczenie zastosowania tradycyjnych pojęć, zwrotów i konstrukcji w systemie przepisów konstytucyjnych” – pisano o relacji między prawem a polityką w PRL. A. Burda: *Rozwój i rola polityczno-ustrojowa najwyższego organu przedstawicielskiego w państwie socjalistycznym*. (W:) Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Red. A. Burda. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk (Ossolineum) 1975, s. 65.

ich przestrzegania. Odzwierciedla to, podobnie jak w przedsięwzięciach podejmowanych w PRL, dążenie do zerwania z niechcianą przeszłością, przerwania ciągłości rozwojowej, Godzi się stwierdzić, że „duch rewolucyjności” (pozostający w opozycji do klasycznych zasad doktrynalnych prawicy) łączył PiS i PO, partie umownie określane jako prawicowe, niezależnie od różnic je dzielących³¹.

„W nowej konstytucji musi być całkowita zmiana filozofii państwa (...) państwo polskie nie może być ciągle odwrócone tyłem do obywatela (...) Muszą być wyraźnie sformułowane zasady interpretowania prawa w imię ochrony najbardziej podstawowych codziennych interesów ludzi”³². Adresatem owej deklaracji był „zwyczajny” obywatel, którego oczekiwania zdają się nie odbiegać od forsowanych przez przywódców partii. Jego rola sprowadza się do udzielania poparcia podejmowanym przez nią przedsięwzięciom. Nie jest tu potrzebna obywatelska inicjatywa czy samoorganizacja. Jest to więc podejście, które obiektywnie pozostaje w opozycji wobec procesu budowy społeczeństwa obywatelskiego. Obywatelowi temu mają być obce wahania i rozterki, jak i „wyrafinowane” potrzeby cywilizacyjne. Formacja rządząca posługuje się równocześnie socjotechnicznym instrumentem atomizowania społeczeństwa. Sugeruje, iż jego uboższa, nieuprzywilejowana materialnie ni kulturowo część, posiada nader cenne przymioty – uczciwość i poczucie sprawiedliwości oraz zdolność dostrzegania oraz zrozumienia głębi dokonywanych przez PiS przeobrażeń.

Jaka jest skuteczność owych zabiegów? Ich adresatem jest ta część Polaków, która formułuje nie wyrafinowane oczekiwania, postrzega w uproszczony sposób otaczającą rzeczywistość, gotowa jest ulec prymitywnemu językowi, zbudowanemu na syntetycznych, emocjonalnych

³¹ K. B. Janowski: Konserwatyzm na polskiej scenie politycznej. (W:) Konserwatyzm na Podlasiu. Red. J.P. Georgica. Białystok 2005. s. 11-26. J. M. Rokita: Nadszedł czas „szarpnięcia cugli”. Wywiad dla „Europy” (tygodniowy dodatek do „Faktu”) nr (27) 235/04 z 06.10.2004.

³² J. Kaczyński: Prawo i pięść. Wywiad dla „Polityki” nr 45 z 6 listopada 2004.

komunikatach. Tą grupę zasilają osoby nie korzystające z „dobro-
dziejstw” zmiany społeczno-politycznej rozpoczętej w 1989 r. - powo-
dowani gniewem „wykluczeni”³³. Przez fakt skupienia stanu niezadowo-
lenia, frustracji i roszczeń, pozostaje ona wdzięcznym obiektem
manipulacji. Agresja przenoszona jest na przeciwników politycznych. W
efekcie język polityki nabiera drastyczności, przekraczając dotychcza-
sowe kanony. Demagogia, potwarz, niedostatek instynktu państwowe-
go, wadliwe pojmowanie racji stanu³⁴ oraz partykularyzm partyjny za-
triumfowały na scenie politycznej.

W tym kontekście rodzi się pytanie, czy można wskazać grupę zdol-
ną skutecznie podjąć kulturowy dyskurs z konfliktowym „organizowa-
niem” życia publicznego? Czy jest nią inteligencja? Ona sama, przeciw-
stawiana „zwyczajnemu” obywatelowi, stała się obiektem nieskrywanej
niechęci. Traktowana przez formację rządzącą nader nieufnie; relacje z
nią zawierają mieszaninę różnych stanów: od szacunku i respektu po
lekceważenie i pogardę. Okolicznością decydującą o relacjach polity-
ków z inteligencją jest fakt dysponowania przez nią bogatszym zaso-
bem wiedzy ogólnej, ale też potencjalną zdolnością bardziej krytyczne-
go odnoszenia się do funkcjonowania społeczeństwa i państwa niż po-
zostałe grupy społeczne. Natomiast czynnikiem osłabiającym jej siłę
jest fakt utraty przez nią kulturowych punktów odniesienia własnej toż-
samości. Łacno ulegając „mocnym sygnałom” wśród jej części „zaczyna
dominować instynkt stadny, przekonanie, że jeśli nie będzie z grupą, to
będę się czuł mniej komfortowo, zostanę zaatakowany, przysporzę so-
bie kłopotów”³⁵.

Ta część inteligencji wykazuje konformizm odległy od postaw, jakie
przejawiała w przeszłości, kiedy demonstrowała niezależność i trakto-

³³ D. Ost: Klęska „Solidarności”...op. cit.

³⁴ Por. K. Łastawski: Racja stanu Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa 2000.

³⁵ H. Świda-Ziemia: Inteligenci chodzą stadami. Wywiad dla „Polityki” nr 29 z 23 lipca 2005.
Także H. Domański: Pułapki profesjonalizacji. „Rzeczpospolita” z 11 lipca 2005.

wała ją jako swój kulturowy wyróżnik. Wprawdzie wśród niej nadal żywe jest przekonanie o osobliwej roli wzorco- i opiniotwórczej. Jednakże podejmowane inicjatywy przebiegają niejako obok „komunikacji powszechnej”, nie przynosząc efektu. Wystąpienia, które zawierają sprzeciw bądź opinię czy stanowisko w sprawach publicznych nie wywołują szerszego odzewu. Albowiem duża część Polaków wykazuje brak zrozumienia dla „ich gestów” – inteligentów, kreujących się na elitę – sumienie narodu – grono, które przez swoje „uczestnictwo” bądź „zaniechanie” (również wykreowanie) obciążane jest przez „szarego obywatela” odpowiedzialnością za stan swoich spraw. Autorzy apeli i wystąpień dają świadectwo bezradności i naiwności, wierząc że możliwe jest - niejako na przekór polityce i mechanizmom w niej panującym – uzyskanie przewagi w świadomości Polaków i odzyskanie „rządu dusz”. Nie są oni wreszcie zdolni do sprostania logice, zasadom i praktyce walki politycznej, w której konflikt pozostając podstawowym czynnikiem działania, jest rozstrzygany za pomocą narzędzi, które obce są charakterowi pracy inteligenckiej.

„Są tacy dzisiaj, którzy krzyczą o upadku demokracji, chociaż nikt im żadnych praw nie odbiera i mogą robić, co chcą, i – co więcej – mają potężne środki działania. Są tacy, którym się nie podoba to, że się przywraca jakąś elementarną sprawiedliwość, że wymiar sprawiedliwości zaczyna dotyczyć także tych silnych, a nie tylko słabszych. Krótko mówiąc, są tacy, którym te przemiany się nie podobają, ale naprawdę są one w interesie miażdżącej większości Polaków, wszystkich uczciwych, tych uboższych, mniej zasobnych, i tych bogatszych, nawet tych bardzo bogatych, o ile dochodzili do swego majątku w sposób uczciwy”³⁶.

³⁶ Orzekł b. premier na antenie Radia Maryja, kreując się na wyraziciela „szarego obywatela”, trafnie zdając się wyczuwać nastroje „ulicy”, kiedy określił „Posłanie do polskiej opinii publicznej”, sfinansowane przez Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Wałęsę i Andrzeja Olechowskiego, przyjęte i wsparte przez grono polityków i intelektualistów („Posłanie do polskiej opinii publicznej” z 17 maja 2007, <http://serwisy.gazeta.pl/kraj/1,34397,4140565.html>); Prezydenci i obywatele. Polskę stać na de-

Część inteligencji wspiera ów podział z przekonania, wprowadzając go w intelektualny obieg. Część środowiska spodziewała się bądź już czerpie z tego korzyści. Przyjmowało z satysfakcją bądź pokorą przedsięwzięcia dezintegracyjne i pacyfikacyjne podejmowane wobec „wykształciuchów”, grupy obcej, bo nie aprobującej autorytarnych planów. Oczekuje m.in., że ustawodawca stworzy korzystniejsze warunki dla przyspieszenia karier naukowych. Nagroda lub jej obietnica³⁷ jawi się jako socjotechniczne narzędzie wpływania na inteligencje.

W jakim stopniu konflikt zachował „organizujący” walor sterowania działaniami politycznymi? Interesujących wniosków dostarcza analiza sposobu podejścia rządzącej Platformy Obywatelskiej do inteligencji, pozwalając na stwierdzenie, w jakim stopniu uległa zmianie stosowana dotąd strategia. Łączy ją z partią Bliźniaków pokrewieństwo ideowo-polityczne oraz niewygasłe tęsknoty za współpracą. Różnica odnosi się do odmiennego stylu uczestnictwa w polityce; cele zachowują podobieństwo, zmianie uległy formy ich osiągnięcia. Wprawdzie PO deklaruje odrzucenie polityki swej poprzedniczki u władzy (PiS), jednakże na obszarze istotnym dla egzystencji inteligencji, a mianowicie w kwestii celów i treści zamierzeń w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego zachowuje także kontynuację. Zapowiada tedy urzeczywistnienie idei gruntownych zmian w zakresie karier naukowych oraz organizacji szkolnictwa wyższego: likwidacja habilitacji oraz skrócenie drogi awansu po-

mokrację pierwszej jakości. „Gazeta Wyborcza” z 18 maja 2007) jako „oderwane od rzeczywistości”. Premier Kaczyński w Radiu Maryja: Demokracja w Polsce ma się jak najlepiej. „Gazeta Wyborcza” z 19-20 maja 2007. Premier sugeruje też, iż nieprzychylnie reakcje wobec działań rządu mają moralnie nieczyste źródła: „nie twierdzą, że wszyscy, którzy wyjeżdżali, coś podpisywali. Ale tych, którzy się na to decydowali, było dużo. A dziś są na tyle wpływowi, żeby wywoływać silną reakcję środowiskową. No i są to też rzeczywiście w niejednym wypadku dziś eksponowani”. Wywiad Jarosława Kaczyńskiego dla „Rzeczypospolitej” z 12-13 maja 2007.

³⁷ Niejako naprzeciw tym oczekiwaniom wychodzi pomysł powołania uniwersytetu „innego niż dotychczas, nowego typu” dla tych, którzy „chcieliby pracować w warunkach bardziej komfortowych, niż na zasadzie takiej, że tu mamy uczonych ludzi, a tu mamy takich, którzy współpracowali ze służbą bezpieczeństwa”, dla tych, którym „zbrzydł im też panujący na uczelniach >>terror intelektualny<<, intelektualnej poprawności”. Nowy uniwersytet – orzekł premier 19 lipca 2007, oceniając rok swych rządów – „to placówka, która – mam nadzieję – będzie wskazywała drogi nie tylko w sferze intelektualnej, ale także w sferze moralnej, jeżeli chodzi o świat akademicki”. Uczelnia PISTELIGENCJI. „Gazeta Wyborcza” z 20 lipca 2007.

przez możliwość przyznania uprawnień profesorskich osobom wyposażonym w specjalnie nadawane „certyfikaty”. Tak więc jeśli idzie o treść zapowiadanej modernizacji wykazuje ona osobliwą zbieżność z zamierzeniami PiS³⁸. Różnice dotyczą strategii jej przeprowadzenia. W intencji PiS odzwierciedlała ona nieufność do inteligencji, pozostając częścią przedsięwzięć socjotechnicznych, zmierzających do stworzenia i utrwalenia podziału wedle kryterium ideowo-politycznego.

PO zapowiada zdecydowane forsowanie zmian. Podobnie jak PiS traktuje jako ogniwo instrumentarium służącemu sterowaniu państwem, w tym przywilejów i uprawnień. Unika drastycznego języka i frontalnej konfrontacji. Czy jednak uznaje inteligencję za ważny podmiotowy segment społeczeństwa? Prawdą jest, że posługuje się odmiennymi środkami wpływania na środowisko, modyfikując relacje z nim. Inicjuje spotkanie z jego reprezentacją (rektorzy, profesorowie), starając się wytworzyć wrażenie szacunku dla jego opinii. Narzędzia po jakie sięga zdają się tracić na konfliktowości, mieszcząc się raczej w obszarze negocjacyjno-konsensualnym.

Aliści rządzący politycy nie wahają się sięgać po demagogiczne argumenty, sugerując że źródłem sprzeciwów wobec ich zamierzeń jest konserwatywne, antymodernizacyjne nastawienie części środowiska naukowego. Politycy PO, partii deklarującej związek z inteligencją, ale przede wszystkim bliskiej świata biznesu przekonują, iż opór naukowców skrywa partykularne interesy, od których dla „dobrej sprawy” środowisko winno odstąpić. Jednocześnie wszakże nie unika manipulacji, wprowadzając w błąd grupy niezorientowane co do procedur, które obowiązują w krajach przywoływanych jako wzorzec do naśladowania. Skrywane są wreszcie istotne motywy, dla których liberalny w sferze

³⁸ Warto zwrócić uwagę na fakt braku praktycznych efektów deklarowanych w trakcie kampanii wyborczej (2007) przez PO inicjatyw legislacyjnych. Podstawowy dokument o charakterze niejako systemowym, tj. budżet państwa na rok 2008 został uchwalony przy wykorzystaniu materiału przygotowanego przez PiS.

gospodarki rząd forsuje zmiany – interes szkół niepublicznych, po wtóre – zapewnienie sobie skuteczniejszych instrumentów sterowania w obszarze, w którym dotąd – ze względu na autonomiczność – natrafiał na przeszkody, wreszcie po trzecie - zabieganie o poparcie tej części naukowców (niekoniecznie młodszych wiekiem), którzy dotąd nie wykazywali stosownej determinacji w podejmowaniu stosownego w pracy naukowej wysiłku oraz w poddawaniu się naukowym rygorom na drodze awansu.

Wskazując na „opór” starszego pokolenia, wprowadza się – zapewne nie bez celu – podział na „konserwatystów” i „modernizatorów”, który jednocześnie – jak się sugeruje – pokrywa się z podziałem pokoleniowym; wszak hamulcem na drodze „postępowej” modernizacji ma być nastawienie starszych naukowców, których kariery zakotwiczone są w *ancien régime*³⁹. Ważne miejsce w owej argumentacji zajmuje obietnica nagrody – owóż narzędzie o charakterze socjotechnicznym. W zamian za zgodę na forsowane zmiany, rząd zapowiedział zwiększenie nakładów na naukę...⁴⁰ Najogólniej biorąc, argumenty kierowane do naukowców mieszczą się w instrumentarium, jakim posługują się politycy. Ich zawartość merytoryczna jest uboga, jakkolwiek nie pozbawiona walorów pragmatyczno-sprawnościowych, organizacyjnych i teleologicznych. Zapewne w planach polityków istotne miejsce zajmuje naturalne zróżnicowanie środowiska inteligenckiego i jego niezdolność do skoordynowanego i wspólnego działania.

Godzi się mieć na uwadze, że komunikaty formułowane przez polityków rozmijają się z argumentacją części naukowców, którzy wyrażają

³⁹ Ów argument ma podobną wartość, jak upatrywanie w przynależności do PZPR nieodzownego warunku powodzenia w naukowej karierze w *ancien régime*. Vide: Jarosław Kaczyński, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UW (1971 r.), na którym w 1976 r. uzyskał stopień dra nauk prawnych (http://pl.wikipedia.org/wiki/Jaros%C5%82aw_Kaczy%C5%84ski, kwiecień 2008). Lech Kaczyński w latach 1971-1997 pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego; w 1980 r. uzyskał stopień dra n. prawnych, zaś 1 stycznia 1990 r. stopień dra habilitowanego nauk prawnych (<http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=30139&lang=pl>, kwiecień 2008).

⁴⁰ T. Luty: Elegancki szantaż premiera. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 18 kwietnia 2008.

sprzeciw wobec ich koncepcji. Uznają oni konieczność dokonania nieodzownych zmian w procedurach nadawania stopni naukowych, wskazując jednak na „obniżenie” poziomu nauczania w szkołach wyższych w efekcie zbyt liberalnego („hojnego”) przyznawania uprawnień do nadawania stopni naukowych oraz ograniczenia kompetentnej kontroli. Opowiadają się za utrzymaniem habilitacji jako podstawowego elementu kariery naukowej. Jednocześnie wskazują, że domaganie się jej zniesienia jest formułowane przez „najsłabsze” uczelnie prywatne i publiczne. Spełnienie tego postulatu „równałoby się usunięciu ostatniej bariery powstrzymującej degradację polskiej humanistyki i szkolnictwa wyższego”, przywołując na pamięć „decyzje władz PRL z 1968 r., gdy wprowadzono na uczelnie kilkuset docentów bez habilitacji i dorobku naukowego, za to dyspozycyjnych wobec PZPR”.

Nie kryją w związku z tym obaw, co do tego, że „wydziały humanistyczne najlepszych polskich uczelni” mogą paść „łupem jakichkolwiek środowisk politycznych⁴¹. Zabiegi polityków, by wyeliminować sprzeciw środowiska naukowego i przekonać do swych koncepcji, natrafiają na nieufność. Jej podstawą jest przekonanie o przedmiotowym traktowaniu, lekceważeniu opinii osób dysponujących wiedzą i kompetencjami. „Klasyczna odprawa albo pokazowa impreza PR (...) Jak było widać, wymiana opinii nie była przewidziana (...) Strona rządowa nie przywiązuje wagi do dyskusji z nami na ten temat” – oto komentarz jednego z uczestników (rektorzy, profesorowie) spotkania z premierem i ministrem nauki.⁴²

Sprawa niejako „wstępnej” fazy forsowania zmian w nauce, stanowić może interesujący obszar badawczy. Jednakże już teraz odsłania istotę strategii polityków. W tej strategii istotne miejsce zajmują intencje de-

⁴¹ Premier też nie chce habilitacji; Bez habilitacji nauce grozi zapaść. List naukowców do premiera; Bez habilitacji nowocześnie. Minister nauki odpowiada. „Gazeta Wyborcza” z 16 kwietnia 2008.

⁴² Spór między ministrem i naukowcami. Profesorowie krytykują rządową reformę. „Dziennik” z 17 kwietnia 2008.

klarowane: uznanie podmiotowości, respekt dla kompetencji oraz kategoria interesu publicznego. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że konflikt odzwierciedlający sprzeczność interesów, zachowuje swą żywotność. „Zarządzanie” nim tedy, nie przekraczające granic stabilności, równowagi systemu politycznego jawi się jako właściwość demokratycznej kultury politycznej. W tym kontekście nader ważne wydaje się wydobywanie antynomii między polityką i etyką. Wyróżniając „etykę przekonań” (dobro albo zło) oraz „etykę odpowiedzialności” (realność i zdolność ponoszenia skutków własnego działania), Max Weber sądził, że „Każda etyka świata — musi stawić czoło faktowi, że osiągnięcie »dobrych« celów jest w wielu wypadkach związane ze zgodą na użycie moralnie wątpliwych lub co najmniej niebezpiecznych środków, jak również z tym, że możliwe lub też prawdopodobne są złe skutki uboczne. I żadna etyka świata nie może przesądzić, kiedy i w jakim zakresie etycznie dobry cel »uświęca« etycznie niebezpieczne środki i skutki uboczne”⁴³.

Warszawa w kwietniu 2008 r.

⁴³ M. Weber: *Polityka jako zawód...*op.cit., s. 102